Nr. 6. Poznań, dnia 24 marca 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Dla młodszych dziewcząt.

W sprawie wyboru zawodu.

Wielkanoc nadchodzi. Dużo dziewcząt opuszcza szkołę. Rodzice, mający do wyżywienia kilkoro dzieci, pragną córki 14-sto letnie i starsze posłać do pracy, ażeby sobie zarobiły grosz potrzebny i pomogły o ile możności rodzicom.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę na **Wykaz pracy,** zaprowadzony w Stowarzyszeniu Opieki, które jest wydziałem Związku Kobiet pracujących.

Wykaz pracy pośredniczy w wyszukiwaniu miejsc odpowiednich i **służy radą przy wyborze zawodu.**

Zgłaszać należy się pod adresem: Związek Kobiet pracujących, **Poznań, św. Marcin 69.**

Pracodawców, którzy potrzebują dziewcząt do składów, konfekcyi, do pracy domowej (z wyjątkiem służby), którzy przyjęliby dziewczęta w naukę gospodarstwa domowego, prosimy usilnie o zgłaszanie się do biura naszego; często się bowiem zdarza, że mamy dużo kandydatek-pracobiorczyń, a nie mamy odpowiednich dla nich miejsc.

W jakich zawodach Biuro wykazu pracy pośredniczy?

Pierwszym i najważniejszym celem „Wykazu pracy" jest skierowywanie dziewcząt w naukę pożytecznej pracy domowej. Niektóre większe domy na wsi przyjmują dziewczęta do pomocy w gospodarstwie domowem, gdzie się uczą gotowania, prania, prasowania.

Pośrednictwem miejsc dla służby domowej Wykaz pracy się nie zajmuje, gdyż czyni to „Biuro stręczeń", znajdujące się w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej, nr. 4, II-gie piętro.

Wykaz pracy wykazuje miejsca dziewczętom do posyłek, do dzieci; umieszcza pracownice w konfekcyi, krawieczczyźnie,

w dziedzinie handlu, w biurach jako kasyerki, stenotypistki, ekspedyentki.

Kilka uwag w sprawie wyboru zawodu dla dziewcząt.

I. Dla rodziców:

1. **Nie posyłajcie swego dziecka zaraz po wyjściu ze szkoły do ciężkiej pracy,** szczególnie nie do fabryk, bo nabawi się choroby, której nie pozbędzie się przez całe życie.

2. Szkodliwe dla dziewcząt młodszych są również zawody, przy których dziecko pozostaje przez cały dzień w postawie siedzącej.

3. Dbajcie o to, ażeby dziewczę po wyjściu ze szkoły nauczyło się w domu lub gdzieindziej trochę gospodarstwa domowego; bo później, gdy idzie do fabryki, do składu nie będzie miało sposobności do tego i źle mu będzie.

4. Rodzice, nie wyzyskujcie dzieci swoich. Może nie często, ale jednak zdarza się czasem, że rodzice chcą, aby dziecko od razu zarabiało dużo pieniędzy i utrzymywało całą rodzinę. Rodzice nie pamiętają widocznie, że marnują w ten sposób dziecko cieleśnie i duchowo.

5. Baczcie raczej na to, aby dziecku wybrać pracę, której naprzód się musi uczyć. Nie będzie ono wtenczas zarabiało od samego początku dużo, albo wcale nic, czasem nawet rodzice za naukę zapłacić muszą. Gdy jednak dziecko się wydoskonali w swoim zawodzie, będzie zarabiało coraz więcej i stworzy sobie samodzielniejsze stanowisko.

II. Uwagi dla dziewcząt.

1. **Nie wstydzić się żadnej uczciwej pracy.** Chętnie i skoro brać się do roboty, gdzie tylko pomóc można. Znamy wypadek, kiedy dziewczynka, pracująca w handlu, nie chciała przynieść szklanki wody, bo do tego „nie zgodzona".

2. Iść na wieś, jeżeli się trafia praca w domu uczciwym. Dziwna rzecz, że dużo dziewcząt woli mieć biedę w mieście, aniżeli uczciwą pracę i utrzymanie na wsi.

3. Nie gardzić tak zwanymi zawodami niższymi. Prawda, że każdemu wolno dążyć coraz wyżej, ale trzeba czynić to rozumnie, w stosownych okolicznościach. Dzisiaj już za wielka liczba panienek poświęca się zawodom biurowym, tak że istnieje w tych zawodach przepełnienie, podczas gdy w innych, n. p. rzemiośle, gospodarstwie domowem brak rąk do pracy.

4. Nie możemy także doradzać dziewczętom pracy w fabrykach. Prawda, że jej nie usuniemy, niektóre pracownice fabryczne zarabiają poważną sumkę, lecz praca w fabrykach jest bardzo niezdrowa; a dalej, robotnica fabryczna nie potrzebuje większego przygotowania do swej pracy, dla tego pracodawca każdej chwili może ją oddalić, bo innych rąk dużo mu się ofiarowuje. Nieraz znów pracodawca sprowadza maszyny, a setki pracownic fabrycznych stają się zbędnemi i tracą pracę.

5. Do dobrego powodzenia w życiu koniecznie potrzebne życie cnotliwe i dobre. Nieraz biuro Wykazu pracy ma do rozdania bardzo dobre miejsca; zgłaszają się nawet kandydatki, lecz gdy od nich zażąda się świadectwa, natenczas znikają i nie pokazują się więcej.

6. Do wypełnienia obowiązków każdej kobiecie zarobkującej i pracującej, czy w gospodarstwie domowem, czy w innym zawodzie, potrzebna nauka i oświata. Dla tego należy się wszystkim garnąć do naszych Stowarzyszeń, aby tam czerpać oświatę i umacniać się w zasadach życia uczciwego i religijnego.

...Pokutujmyż — a wracajmy do Pana i Boga naszego, a On sam uleczy, jako począł: zrani serce nasze prawą za grzechy skruchą i samże one rany zleczy, jako mówi prorok: „Ożywi nas i po dwu dniach trzeciego dnia nas wzbudzi“. *Piotr Skarga.*

Ze Stowarzyszenia Ziemianek.

Najmłodszem z kobiecych stowarzyszeniem, to kobiety polskie, na ziemi pracujące, czyli ziemianki. Czy wiele one mają własnej ziemi, czy siedzą na tysiącach lub setkach morgów, czy tylko na własnym zagonie tę świętą matkę ziemię uprawiają, czy pracują więcej głową, czy też zgoła tylko dziesięciu palcami, czy dźwigają ciężary na plecach, czy też „okiem pańskiem“ konia tuczą, zawsze ze zawodu są ziemiankami, bo praca w ziemi i na roli jest źródłem ich dochodu.

Ziemianki tedy najmłodszem są ze zawodowych stowarzyszeń kobiet pracujących. Zawiązały się one w organizacyę własną przed rokiem, a teraz po roku odbywały przegląd tego, co zdziałały.

I było już widać, co takie zjednoczenie się znaczy: kilkaset kobiet z różnych stron zjechało się i obradowały nad tem, jak najlepiej pracę uporządkować w swoich kołach, każda w swoim okręgu. To co już jest, nazywa się ramami, kadrami, które mają obwieść cały obraz pracy kobiecej. Jest zatem stowarzyszenie to niejako dziecięciem w powijakach, za które jednak radzą starsi, chrzestni i przyjaciele, t. j. zarząd. Otóż zarząd ten odrazu pokazał, że taki noworodek jak najwcześniej siły nabrać musi, że te ramy skleić trzeba mocno, i przyłączyć się do mocnej podpory, to jest do organizacyi starszej, większej i doświadczeńszej; przystąpił do Zjednoczenia Towarzystw Kobiecych Oświatowych na Rzeszę niemiecką.

Bo o oświecanie członków kół poszczególnych chodzić musi ziemiankom przedewszystkiem, o podniesienie ich umiejętności, żeby z roli jak największy dochód wybiły. A z drugiej strony równie, a więcej nawet jeszcze, chodzić im musi o nasze dobra idealne, bez których pieniądz nie wiele znaczy, bo ich za pieniądze nabyć nie można.

Więc kto widział ten pierwszy zjazd ziemianek, powiedział sobie w duszy, że lepiej późno, niż wcale, i cieszył się, że nareszcie kobiety wszystkich stanów i zawodów mają już swoje dziedziny, w których nauczą się lepiej pracować, więcej oszczędzać,

Spowiedź Napoleona.

(Ciąg dalszy.)

Nie potrzebuję opowiadać ci moich dziejów: znasz je równie dobrze, jak świat cały. Lecz nikt nie zna dziejów mej duszy... A te są jedynie ważne w tej chwili.

Księże, ja wątpiłem o Bogu, wyznaję tę moją winę. Zdawało mi się, że bogiem ziemskim będąc, mogę zapomnieć o Tym, który jest we wszechświecie, lecz to trwało krótko i wciskało się do mej duszy tylko chwilami. W młodości klękałem w kaplicy mojej wsi rodzinnej; lecz modliłem się tylko duchem, nie ustami, i z pogardą odrzucałem książkę do nabożeństwa. Później dostałem się pomiędzy ludzi, którzy usiłowali nie wierzyć w Boga, lecz nigdy nie poszedłem utartą drogą moich bliźnich i nie wyparłem się mego Stwórcy. Nieśmiertelność duszy, dogmat dla innych, dla mnie było uczuciem. Od kolebki prawie czułem, iż nie mogę umrzeć; gwiazda moja wkrótce przyćmiła światło słoneczne, — tak, gwiazda moja, księże, bo wielka dusza warta tyle co bryła materyi, a jeżeli Bóg może ożywić jednę, może także stworzyć i drugą. A Stwórca przeznaczył mnie, bym panował nad światem i grób swój znalazł na wyspie pustynnej. I oto dlatego hołd Mu swój składam w chwili spełnienia ostatniej Jego woli.

W koronie mej stopiły się dyademy królów i książąt. Panowałem — zwano mię tyranem — lecz imię to skona na ustach tych, którzy je pierwsi wyrzekli, a potomność, nie wiedząc, co z niem uczynić, na zawsze je odrzuci. Oskarżano mię o przelanie krwi młodzieńca odważnego, który padł w wiośnie życia: jeżeli ją przelałem, ty, księże, nie możesz jej zmazać. Jeżeli nie, nie jestem winnym. Sąd Boży niedaleki... niebawem wszystko się wyjaśni.

Serce moje z gliny, podobnie jak i serca innych synów ziemi, a pycha często się w nie wciskała. Zapomniałem czasami, że byłem tylko środkiem, a pochlebiałem sobie, że jestem samą zasadą i przyczyną. Księże, wyznaję tę winę.

Nienawidziłem ludów całych, nigdy jednostek, a jeżeli władza moja była despotyczną, to dlatego, że wymagały tego: czas, ludzie i okoliczności. Nie szukałem zemsty, byłem zbyt wiele wyższy od tych, nad którymi mógłbym ją wywierać. Przebaczałem często. Nie wspominam o tem dla chwalby, ani przez pychę, lecz Bóg nie może żądać, by dusza nie znała swej wartości. Mam ci opowiedzieć wszystko, czem byłem i nic nie ukrywać: oto co było we mnie dobrego i złego.

A jeśli we wyznaniach moich nie widzisz dość pokory, wytłomaczę ci, czemu tak jest. Serce moje w innej ulano formie, niż serca reszty śmiertelnych, a namiętności jego nie były namiętnościami reszty świata. Niezadługo stanę przed Najwyższym Sędzią: lecz wierząc w jego dobroć i poddając się jego wyrokom, nie chcę zasłaniać się tarczą słabości. Są dusze zdolne do rezygnacyi, które jednak nigdy trwogi nie uczuwają. Niema nic takiego na świecie, coby mi oblicze bladością mogło pokryć. Bóg dał mi tę energię. Pozbyć się jej wtedy, kiedy się do Niego zbliżam, byłoby nie oddać Mu hołdu należytego. Pełen jestem czci świętej dla Jego wielkości i majestatu, lecz wielbić Go i chwały Jego głosić nie będę z odwróconemi oczyma.

Tu mówiący zatrzymał się, bo głosu mu brakło, a ból rozpostarł szary cień na jego twarzy i oddech krótki i przerywany pierś mu podnosił. Chwilę musiał odpocząć, poczem klękając znowu, mówił dalej:

Rzadko podnosiłem do ust kielich rozkoszy i wtedy zaledwie go dotykałem ustami; ciało moje było słabe i dusza wstydzić się za nie będzie; to jest moją karą. Księże, wyznaję tę winę.

Nie ścigałem zawzięcie tych, którzy mi krzywdę czynili, a łaskawość moja wynikała raczej z serca, niż z polityki. Lubiłem patrzeć na śmierć wrogów mych na polu bitwy, nigdy na rusztowaniu. Sztylet, ani trucizna

lepiej dzieci chować i lepiej krzątać około gospodarstwa wiejskiego.

Że o tę uboższą siostrę na kawałku roli dbać mają szczerze, że najwięcej pomocy udzielić mają tej najuboższej wyrobnicy-najemnicy, o tem bardzo pięknie i obszernie mówił ks. prob. Ignacy Czechowski, jako znawca rzeczy i długoletni kierownik sprawy kobiet pracujących. O ile przyjęta w myśl jego uchwała zebrania wykonaną zostanie, o tem się za rok urzędowo już przekonamy na dowodach. Były sekretarz jeneralny Związku naszego przekonywał o potrzebie zakładania coraz to liczniejszych kół kobiet zawodowo pracujących. Wiemy, iż o ile to naszą dyecezyę dotyczy, to nad tem już ze swego ramienia czuwa nasz Związek Kobiet pracujących, ale w Prusach Zachodnich takiej organizacyi niema, tam pracują już męszane: męskie i żeńskie Towarzystwa Ludowe. W każdym razie kierowniczki Okręgów Ziemianek otrzymały coraz to lepsze wskazówki, gdzie i jaki rodzaj organizacyi się nadaje, bo u nas co okolica, to inne warunki, a raczej przeszkody w pracy. Mądrej głowie, dość dwie słowie.

Ponieważ jednak i do naszego Związku Towarzystwa Kobiet pracujących należą już niektóre koła wiejskie, więc i nasze czytelniczki na tę sprawę obojętnemi być nie mogą, i nasz organ urzędowy się tą sprawą ziemianek szczerze zajmować będzie i nadal. Słowa księdza referenta nie padły przeto na opokę — dowodem była dyskusya dość żywa, co się u nas nie często zdarza. Gdy jednak rozprawy trwały nieco dłużej, to już odchodziły od danego punktu, t. j. od referatu, a zaczęły schodzić na punkt bardzo drażliwy i wielostronny, t. j. na sprawę służby domowej czy wiejskiej. O tem najchętniej zwykle mówimy tam, gdzie więcej kobiet się zgromadzi, bo prawie każda z nas w domu swoim pomocy innej kobiety potrzebuje. Więc ta dyskusya dobra na posiedzeniach innych, naumyślnie na ten cel urządzonych, ale na rocznem zebraniu niema na nią czasu. Chyba, że zarząd postara się o osobny referat w tej sprawie, to wtedy będzie można o tem podług porządku rozprawiać.

Wogóle dobrzeby było, aby za rok na takim walnym zjeździe referatów było więcej, aniżeli jeden. Powinny być ze trzy, chociażby po minut 20 do 30, i powinny je we większej części przygotować same ziemianki, to jest te, które przez cały rok w tej sprawie pracują i swoje działanie mogą wykazać, dla niego nowe zjednać popleczniczki.

Przez rok cały dużo można wypracować — to też przyszłe walne zebranie może być jeszcze składniejsze od ostatniego. Zyskamy już wiele na czasie, jeżeli legitymacye delegowanych zostaną sprawdzone przed rozpoczęciem zebrania, jeżeli zebranie zacznie się punktualnie, jeżeli porządek obrad na kartkach ogłoszonym będzie na ścianie, czy danym do rąk zebranych, bo nie można wymagać, aby przez cztery godziny bez mała nikt zjazdu na chwilę odpoczynku nie opuścił. Bardzo ważne i piękne było przemówienie przewodniczącej, która gorąco zachęcała do oszczędności, do tępienia karciarstwa, szampanowania i innych zbytków.

Zarząd Towarzystwa nie chciał mieć na sali przedstawicieli prasy; przypuszczamy, iż uczynił to i ze zbytku skromności i z innych pobudek, poważniejszej jeszcze natury. Ale skoro się prasy czyli gazet do szerzenia swoich zadań potrzebuje, to

---

nie miały mocy nademną i kilkakrotnie rzekłem do moich morderców: „Odejdźcie w pokoju!“ Księże, ja często poświęcałem sławie mej życie bliźnich i w tem właśnie zeszedłem z drogi wytkniętej mi przez Wszechmocnego. Przeznaczeniem mem było panowanie, nie sława. Każdy jej promień, który sobie przywłaszczałem, był kradzieżą, w Niebie popełnioną. I wysyłałem hufce całe i liczne armie, by ścinały wawrzyny, którymi czoło wieńczyłem; a te zastępy nigdy nie powróciły. Księże, wyznaję mą winę: tłum ludzi był dla mnie drobnostką.

Przypisywano mi zamiary, które nigdy nie powstały w moim umyśle. Mówiono, że ramię moje przysposabiało kajdany dla ludzkości i że ujarzmianie było treścią mego życia. Dusza moja nigdy nie zatraciła zupełnie obrazu swego Stwórcy, nie zapomniała nigdy, czem jest wolność. Tron mój był koniecznem ogniwem w łańcuchu wypadków, ogniwem, które błyszczeć będzie jeszcze wtedy, gdy głos potwarzy zamilknie w przestworzu.

Ach! czemuż nie zwyciężyłem ostatnim razem, kiedym nakazał hufcom moim rozproszenie wrogów! Czemuż zdrada wkradła się pomiędzy moich walecznych? Nacierali tak śmiało, a zastępy obce kłębiły się pod kopytami ich rumaków. Wszystko się rozstrzygnęło. Świetne czyny mej młodości miały ustąpić miejsca dziełom dojrzalszego wieku. Waleczni pierzchali z wściekłością i rozpaczą w sercach, a ja postępowałem za nimi, z błyszczącym mieczem zwycięstwa w dłoni. Ach! czemuż wtedy trzeba było, by podli wojacy opuścili swego dawnego wodza z pod Piramid i Apeninów? Chwila niepewności, a potem porażka. Strzępy moich sztandarów powiały ponad doliną, pokrytą ciałami umierających moich żołnierzy. I wszystko się skończyło! Lecz gdyby wówczas gwiazda moja nie była mi poskąpiła zwykłej daniny chwały i wielkości, ja, pan świata, byłbym przekształcił świat. I wtedy ujrzanoby świt dnia nowego. Potargałbym więzy narodów i powrócił wolność ludzkości. Byłbym przybliżył o kilka szczebli ziemię do nieba, nowe siły moralne byłyby się w niej rozwinęły, a dążenia ogólniejsze, szlachetniejsze i wyższe podniosłyby naturę ludzką. Poddałem świat prawom moim po to jedynie, żeby go przygotować do nowego życia. Panowanie moje stałoby się ogniwem pomiędzy światem starym, a światem lepszym i piękniejszym; dni mojej starości byłyby świtaniem sławy dotąd nieznanej, zorzą w polityce i w zasadach. Tak, byłbym obdzielił bliźnich mych tym świętym ogniem, który Stwórca zamknął w mojem łonie, a ten ogień odmłodziłby ziemię postarzałą w przesądach i zmęczoną przewrotami.

Tutaj kapłan był zmuszony przerwać mu, aby przypomnieć, że nie była to pora ani miejsce do zaprzątania myśli chwałą tego świata, ani przedsięwzięciem życia, które skończyć się miało.

To jeszcze grzech jeden, przyznaję się do niego, Ojcze, i nadziemski prawie blask jego oczu przygasł znowu.

Bóg tego nie chciał; — szemrać przeciw Niemu byłoby buntem; opłakiwać swój upadek byłoby podłością.

I tu jeszcze nastąpiła przerwa chwilowa, podczas której grzesznik zdawał się zbierać w pamięci różne wspomnienia, poczem zaczął mówić głosem, osłabionym cierpieniami:

W tem wielkiem życiu, które przeżyłem, dwa razy byłem niewdzięczny: względem jednostki i **wobec narodu.** Odtrąciłem od mego serca tę, którą wybrała pierwsza moja miłość. Uwielbiałem ją w najpiękniejszych chwilach życia; wśród krwawych bitew we Włoszech myśl o niej była mi pociechą i nadzieją. Potem zaś, wiedzony rachubą, pożegnałem ją, potargałem węzły, splecione w młodości i gdy małżonka schodziła z jednej strony po stopniach mojego tronu, narzeczona wstępowała ku niemu z drugiej.

(Dokończenie nastąpi.)

jej gościnności odmawiać niepodobno. Co innego umieszczenie sprawozdań ze zjazdu w dziennikach, bez czego się istotnie obyć nieraz u nas może, bo dziennik obejmuje wiele nowin, weźmie go się do ręki, przejrzy, rzuci i opisu przebiegu zebrania nie spamięta. Ale co innego organa związków, gdzie sprawy urzędowe i półurzędowe kobiety załatwiać mogą spokojniej, skuteczniej i dokładniej. W każdym razie przedstawicieli prasy na zebranie wpuścić należy, zastrzedz się zaś wobec nich, żeby od siebie o zjeździe nie pisali, natomiast umieścili to, co im zarząd do ogłoszenia sam prześle. Jeżeli w redakcyach dzienników naszych niema redaktorek, czy współpracowniczek, jeżeli kobieta naszego zaboru dotychczas uzdolnień swoich w tym kierunku ani nie kształci, ani nie zużytkowuje w celach zarobkowych, to redakcye mogą mieć osobne sprawozdawczynie kobiety, zwłaszcza wszędzie tam, gdzie o nie i o ich sprawy i organizacye chodzi. Nie będzie to jeszcze feminizmem, ani emancypacyą, będzie tylko rozsądnym podziałem pracy, a dla kobiet zachętą, żeby się chwyciły pracy zmudnej i trudnej, może nie bardzo przyjemnej, ale u nas równie ważnej, t. j. pracy dziennikarskiej. Może wtedy w naszych gazetach trochę częściej i gruntowniej omawiać się zacznie niektóre dziedziny pracy kobiet, ich ogólną solidarność, zrównanie stanów kobiecych, i bądź co bądź istniejącą jeszcze u nas kastowość.

H. R.

...Umie przecie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złości nasze.

Piotr Skarga.

Kobieta polska w Pradze.

Tak urzędowo brzmi nazwa, pod którą Polki postanowiły wziąć udział w tegorocznej wystawie w Pradze. W stolicy Pragi istnieje stały komitet Czeszek, który z roku na rok urządza wystawę pracy kobiet innych narodów. Nazwa jego brzmi: Ustredni spolek českych žen w Praze, a adres: ul. Spalena c. 34. Wystawa tegoroczna tem jest ważniejszą, iż w tym samym czasie odbędą się uroczystości wielkie narodowe na cześć dziejopisa i historyka Franciszka Palackiego, który się urodził w tym samym roku, co Adam Mickiewicz, a umarł w roku 1876-ym. Jest on dziejopisem narodu czeskiego, a prace jego stanowią podwalinę tej gałęzi nauki. Więc będą w Pradze uroczystości piękne i liczne, będzie też zlot Sokołów.

Ale nie dla tego, dla pokazania się, popisania czy pochwalenia Polki w Pradze pracę swoją wystawiać będą; nie dla tego, żeby się szczycić zaletami, których im bogata natura nie poskąpiła. Wystawiać będziemy z obowiązku rachunku sumienia; mamy tam zdać egzamin z tego, jak dotychczas pracowałyśmy i do czego doprowadziły. Mamy przedewszystkiem przekonać się o tem, czego nam jeszcze braknie, i co osięgnąć powinnyśmy, aby nie znaleźć się niżej od innych kobiet pobratymczych narodów.

Ta sposobność policzenia sił naszych może nam przynieść wiele pożytku, właśnie ta praca przedwstępna, przygotowawcza więcej jeszcze, aniżeli sam fakt wystawiania, bo wystawa ta będzie raczej ideowa, nie tyle dla pożytku, zaszczytu, ile dla nauki i doświadczenia nabycia. Bo zysków materyalnych z niej sobie zaraz obiecywać nie trzeba — korzyści będą, ale później. Tymczasem koszta nie będą wielkie, bo sala wystawowa bezpłatna.

Kto przedmioty wystawowe będzie wysyłał, na czyją odpowiedzialność i na czyj koszt, to jeszcze wiadomem nie jest, bo Komitet Poznański w tym względzie jeszcze niczego nie ogłosił; chociaż niebawem chyba to uczyni, gdyż nie znając bliższych warunków przesyłania, niejedna z nas z przystąpieniem do wystawy kwapić się nie będzie.

Wprawdzie obiecywano nam tutaj odwiedziny redaktora p. Hovorki z Pragi, który w tej sprawie pośredniczy, ale dotąd nic o tem pewnego niema. Przedsięwzięcie całe o tyle na właściwe tory już weszło, iż poszczególne przewodniczki rozmaitych kierunków pracy prowadzą już przygotowania. I my się od tego rachunku sumienia nie uchylimy, poślemy Czeszkom obraz pracy, jaką tutaj w trudnych warunkach, ale ochoczo spełniamy.

Spodziewamy się także, iż niejedna z nas będzie mogła tę wystawę zwiedzić dla tego, że komitet poznański urządzi jaką wspólną wycieczkę, której koszta będą jak najniższe, a ufamy, że Czeszki ofiarują też gościnę tym kobietom, których stosunki nie pozwalają opłacać kosztów hotelowych. To wszystko szczegóły, które komitet pewnie wziął już pod rozwagę, a o których dzienniki nam doniosą.

W każdym razie taka wystawa naszej pracy u pobratymców tylko na dobre nam wyjść może.

Życie, śmierć, zdrowie, choroba, zwyrodnienie.

I.

Oto wyrazy, jakie wszyscy mamy na ustach. Warto zatem zastanowić się głębiej nad ich znaczeniem.

Życie, to zdolność ciała, w którem mieszka dusza, zdolność czynienia samodzielnych poruszeń; stąd nasza pomówka: życie, to ruch! Jest to zatem zgodne, przedziwne współdziałanie ciała z duszą, ale na czem się właściwie zasadza, to na zawsze nierozwiązaną dla nas zostanie zagadką.

Zdołaliśmy jednak stwierdzić ten pewnik, że wszelkie poruszenie się ciała ożywionego polega na działaniu niezliczonych komórek, które przez dziesiątki lat same ze siebie mogą się odnawiać nieustannie i tworzyć naszą budowę cielesną.

W ciele naszem odbywa się nieustanna przemiana materyi, na czem wszelkie życie polega, ciągle też zmienia się w nas białko czyli glutyna, z jakiej komórki się składają, tak zwane naukowo protoplasmy. Ciało nasze wkrótce zniszczećby musiało, gdybyśmy nie umieli z najbliższego otoczenia naszego nieustannie dobierać sobie materyi nowych, gdybyśmy ich nie przerabiali ustawicznie, gdybyśmy i niepotrzebnych części z komórek ciała naszego nie wydzielali, a zużytych nie zastępowali nowemi.

Ta nieustanna zamiana najdrobniejszych cząsteczek tej protoplasmy sprawia, iż budowa ciała naszego się trzyma, że ciało żyje; bez tej pracy, bez tej przemiany materyi w komórkach naszego ciała niema działania, niema życia wogóle. Ta sama siła komórkowa dźwiga ciężary, ta sama też tworzy dzieła naukowe, czy kunsztowne, gdyż tak jak ciało, tak samo i umysł nasz w tworzeniu dzieł swoich związany jest z komórką, dopóki swej powłoki ziemskiej nie porzuci.

Jednakże ta siła życiowa komórek nie jest wieczną; kiedyś wyczerpać się musi; razem z wiekiem zmniejsza się ona w człowieku, wtedy ciało nasze traci miękkość i giętkość życia komórkowego.

Tkanki kruszeją, pękają, rozdzierają się. Włókna, z których mięśń sercowy się składa, zamieniają się w tłuszcz, który wprawdzie może wypełnić i podeprzeć, ale który już nie może pracować. Żyły, pokładem wapna pokryte, tężeją, zamieniają się na twarde rurki i nie mogą już krwi przepychać. W kościach gromadzi się coraz to więcej części mineralnych, kamiennych, tak zwanych soli, i wskutek tego stawy nam sztywnieją. Wskutek tego całe ciało powoli słabnie i zamiera, póki komórki zupełnie służby mu nie wypowiedzą i tkanki wszystkie nie pękną — wtedy też z tą przędzą naszego ciała pęka i życie, bo serce staje, wtedy też Stwórcy oddajemy ten byt ziemski, do którego nas powołał. Nadchodzi śmierć.

Jest to spokojne, bez bólu obumarcie ze starości, jaką Bóg nas obdarza. Tak umierali sprawiedliwi — tak umierał ksiądz Piotr Skarga. Ale jakże niewielu ludzi w ten sposób ziemski żywot kończy? Jakże niewielu zasypia takim snem sprawiedliwych, który za życie dobre zwykle bywa nagrodą!

Większość ludzi przedwcześnie śmierci ulega, gdyż do ciała jego wnikają materye szkodliwe, jego istocie obce, i te materye sprawiają niedomaganie ciała, choroby. My sami nieraz burzymy tę zgodę organizmu, czyli ustroju naszego cielesnego. Czasem niszczy ją głód, skutek ubóstwa, braku dostatecznego pożywienia. Często obżarstwo, czyli nadmierne wprowadzanie do żołądka zbytecznej ilości pożywienia. Czasami nadmierne natężenie sił pracą, walką o byt, często nadużywanie rozkoszy, a najczęściej trucizna alkoholem zwana w wódce, piwie i winie zawarta. Więc tak jak zbytek wszystkiemu szkodzi, tak też i brak jest choroby powodem, iż komórki nasze przenikają jady czyli tokcyny. Psuje się zdrowie, ciało nasze.

Ale szkodząc swojemu ciału, zatruwamy życie nie tylko swoje, szkodzimy jeszcze i drugim, tym, których kochać chcemy i niby to kochamy, to znaczy potomkom naszym, tych, których ciało nasze wydaje. Szkodzimy nie tylko dzieciom swoim, ale wnukom i prawnukom, którzy po nas te ułomności i dolegliwości ciała, te kalectwa dziedziczą. Na niektórych chorobach stwierdzamy napewno, iż po rodzicach są odziedziczonemi, iż z niemi już na świat przychodzimy, tem dziedzictwem nie zbogaceni, tylko ciężarem złych skłonności obarczeni. Tym sposobem przekazywanie chorób potomkom, doczekujemy się ludzi zwyrodniałych, ród ludzki karleje, dziczeje, traci znamię doskonałego tworu Boskiego.

(D. n.)

...Dwoje przedniejsze rozkazania zostawił nam Pan Jezus testamentem: abyśmy się wspólnie miłowali i zachowywali zgodę świętą. *Piotr Skarga.*

Strach ma wielkie oczy.

„A będziesz ty mi cicho? poczekaj, przyjdzie dziad i weźmie cię!“ albo „Oj! ty utrapieńcze, jak będziesz tak krzyczał, to przyjdzie babok i zie ciebie“, albo jeszcze „Nie chodź tam, bo tam strach, to cię złapie“.

Jakże to często słyszymy takie straszenie dzieci! a pewnie rzadko zastanawiamy się, jaki to zły wpływ na dzieci wywiera. Najpierw, uczymy je kłamać, bo dzieci prędko zrozumieją, że ani żaden dziad ich nie weźmie, ani babok nie zje, ani strach nie złapie, a przytem wpajamy w nie taką nierozsądną bojaźliwość i strach przed nie wiedzieć czem, przed jakąś urojoną bajką? I ten strach, którego niema na świecie, dla tych nieszczęśliwych, straszonych w dzieciństwie ludzi jest, bo im się tak zdaje, oni go czują, oni się go boją. Boją się ciemności, boją się umarłego, gotowi przysiądz, że są miejscowości, w których straszy, i ta bojaźliwość jest czasem tak nierozsądna, taka nieuzasadniona, że trudno uwierzyć!

Zdarzyło mi się spotkać kobiety zupełnie dorosłe, które tak się bały ciemności, że będąc zmuszone przejść przez ciemny pokój drżały i pociły się. Pewnego razu w zapusty dzieci we dworze przebrały się i na twarze włożyły maski, ot tak sobie dla żartu i śmiechu. Jedna, nawet nie młoda już dziewczyna tak się okropnie przestraszyła, że zdawało się, że dostanie konwulsyi. Dzieci, widząc co się dzieje, pozdejmowały maski i zaczęły tłomaczyć, że one nie są żadne strachy. Przestraszona dziewczyna uspokoiła się, ale gdy dzieci napowrót włożyły maski, poczęła znów płakać, drżeć, krzyczeć i uciekać.

U małego dziecka byłoby to zupełnie zrozumiałe, to też wogóle dzieciom małym nie należy pokazywać masek, ani nawet obrazków przerażających i wstrętnych, bo dziecko z przestrachu może dostać konwulsyi, czyli wielkiej choroby, na całe życie. Ale żeby kobieta dorosła była taka nierozsądna, to prawie nie do uwierzenia! A jednak jest to zdarzenie prawdziwe i podobne nieraz zapewne się trafiają.

Strach bywa często bardzo szkodliwy dla zdrowia; wiele to razy się trafia, że ludzie chorują ze strachu. Niedawno w okolicy, w której mieszkam, był taki wypadek. Umarł pewien gospodarz i w kilka dni potem, jedna dziewczyna, która go znała, wracała z miasta i nad stawem przydrożnym zobaczyła śpiącego człowieka. Poznała w nim znajomego ze swojej wsi chłopaka, i przez proste figle zabrała mu czapkę. Wróciwszy do domu ze zdziwieniem zobaczyła tego samego chłopca i to z czapką. Wtedy zaczęła się tej czapce przyglądać i wydało się jej, że to czapka tego umarłego gospodarza. Tak ją to przeraziło, że była pewną, że ten śpiący nad stawem to był właśnie ten umarły, który wyszedł z grobu, żeby ludzi straszyć. Dlaczego? i po co? nad tem się nawet nie zastanowiła, ale mocno wierząc w strachy, tak się zaczęła bać, że w nocy umarły się jej przyśnił i wołał na nią, żeby mu czapkę oddała. Obudziła się przerażona, i naturalnie obudziła się w ciemnościach, w tych okropnych ciemnościach, których bała się od dzieciństwa. Zamiast się uspokoić zaczęła się bać jeszcze więcej i widzieć wkoło siebie jakieś mary i widziadła, o których ludzie tak nieraz lubią sobie opowiadać. Byłoby to poprostu śmieszne, gdyby nie to, że z tych wszystkich urojonych wrażeń wpadła w gorączkę, spowodowaną pewnie zapaleniem mózgu i po kilku dniach umarła. Biedna ofiara wiary w strachy i zabobony, i tego niemądrego zwyczaju straszenia dzieci od maleńkości!

Ani na chwilę nie przypuszczam, żeby moje opowiadanie chociażby trochę zachwiało wiarę w strachy u tych, co ją mają. Najtrudniej bowiem wytłomaczyć ludziom przywidzenie. Ale chciałabym przynajmniej namówić czytające to matki, aby się wystrzegały straszenia dzieci, bo to i dla ich zdrowia i dla przyszłego ich życia szkodliwe.

Czy nie dosyć mamy w życiu chorób, bólów, trudności różnego rodzaju, żeby sobie jeszcze dodawać taką urojoną, a jednak bardzo prawdziwą przykrość jak strach?

Dziecko maleńkie boi się wprawdzie nieraz ludzi obcych, zwierząt itp., ale to jest zupełnie rozsądna obawa przed rzeczą nieznaną, bo dziecko bezwiednie czuje swoją słabość i bezbronność, ale to nie jest to samo uczucie, co obawa przed strachem. Strachu to dopiero my sami uczymy dzieci, strasząc je. Że dziecko boi się obcego człowieka, psa, konia, to jest dobrze, to jest roztropność. Pies może je ugryźć, koń kopnąć, człowiek może być złym człowiekiem i zrobić

winniśmy nawet uczyć dziecko takiej ostrożności, obawy przed wszelkiem rzeczywistem niebezpieczeństwem. Ale straszyć je strachami, duchami, babokami, widziadłami, to nie tylko niepotrzebne, ale szkodliwe.

Bywają dzieci z natury lękliwe; boją się ciemności, widzą straszydła itd. Gdy takie dziecko zostanie raz w jakikolwiek sposób przestraszone już prawie nie można nad uczuciem strachu zapanować i miewa nieraz z tego powodu wielkie trudności i przykrości. Rozsądna i staranna matka powinna wszystkie swoje dzieci strzedz przedtem, aby je nawet inni nie straszyli i przyzwyczajać do oswojenia się z ciemnością. A gdy spostrzeże w którem dziecku większą niż w innych lękliwość, to koniecznie powinna starać się poprawić je z tej wady. Jeżeli więc dziecko przestraszyło się jakiegoś cienia, widziadła itd. krzyczy, biegnie do matki, chowa się, to matka nie powinna gniewać się na nie, oburknąć i zgromić, ale przeciwnie, wziąć łagodnie na rękę, (żeby się czuło zupełnie bezpieczne) dowiedzieć się, czego się przestraszyło i pójść z niem w to miejsce przekonać, że tam żadnego strachu niema i nie było.

Miałam takie zdarzenie z własnem mojem dzieckiem. Pod wpływem jakiegoś opowiadania o duchach przez małego towarzysza zabaw, chłopiec począł tak się bać ciemnego pokoju, że za nic w świecie nie chciał ani na chwilę zostać sam w ciemnościach, bo widział w nich różne przywidzenia i widziadła. Spostrzegłszy to, zaczęłam codziennie przechodzić z nim przez ciemne pokoje i przekonywać, że to co brał za strachy, to była jakaś chustka przypadkiem przewieszona przez krzesło, cień firanki przy oknie w noc księżycową i tym podobne. Zaledwie po pół roku doszłam do tego, że dziecko samo zrozumiało swój nierozsądek, starało się poprawić i powoli odzyskało dawny spokój. Przez to uniknęło w życiu wielu chwil niemiłych. W wychowaniu nieustannie trzeba strzedz przed złem, a nieraz całemi latami naprawiać to, co jedna chwila nieuwagi, lub nieszczęśliwego zbiegu okoliczności popsuła.

Uczmy dzieci nasze, że bać się należy tylko rzeczywistych niebezpieczeństw, złych ludzi, i naszych własnych złych czynów. A. G.

...Kto rozrywa zgodę, całość i jedność milej ojczyzny, ten matkę swoją zabija! *Piotr Skarga.*

Jak Paweł Wyrwas plotkom zaradził.

Paweł Wyrwas mieszkał w małem miasteczku, gdzie jak to zwykle najważniejszem zatrudnieniem kobiet były plotki. Niech się coś najmniejszego stało, już wszystkie języki były w robocie, a w krótkim czasie z muchy zrobiły wielbłąda. Paweł był obywatelem poważnym, i dla tego gniewały go te gadania. Długo myślał nad tem, jakby temu zaradzić, wreszcie wpadł na koncept następujący:

Miał on ładnego, białego pudla, więc tedy nakupiwszy farb różnych umalował mu łeb na niebiesko, kark dał mu żółty, plecy różowe, brzuch zielony, ogon fioletowy, a łapy czerwone, i tak umalowanego psa puścił na miasto. No — trzeba było widzieć podziw i zdumienie kobiet. Wylatywały na ulicę, aby psa podziwiać, łamały sobie głowę nad tem, dla czego ten pies tak umalowany, domyśliwano się różnych przyczyn, wreszcie któraś zauważyła, że stosowniej było łeb na czerwono umalować, a nogi na niebiesko — inna dowiodła, że ogon powinien być niebieski, a łeb żółty; i jak się zaczęły kłócić o te barwy, tak dwuch ludzi nie było jednego zdania, i pozostało kwasu co niemiara. Wreszcie jeden z obywateli przychodzi do Pawła i powiada:

„Mój Panie Wyrwas, nie wypuszczajcie tego psa na ulicę, bo już całe miasto o niczem nie umie mówić, jak tylko o tym psie!“

— „Tego właśnie chcę“ — odpowiada Wyrwas — „lepiej że ludzie psa obmawiają niż swoich bliźnich!

I zawstydziły się obywatelki i poprawiły od tego czasu.

Rozmaitości.

„Kobieta polska“ w Pradze. W myśl uchwały Komitetu naszego, upraszamy autorki dzieł czy broszur naukowych, beletrystycznych, poetyckich, wychowawczych, ludowych i politycznych o nadesłanie nam utworów, które do odnośnych działów poszczególnych włączone zostaną. Redaktorki i dziennikarki prosimy o nadesłanie odnośnych czasopism w rocznikach, względnie kwartalnikach, lub w pojedyńczych numerach.

Ponieważ obraz pracy naszej w tym kierunku objąć ma wstecz i wiek XIX, przeto rodziny nie żyjących już autorek niechaj zechcą nadesłać nam te wydawnictwa, których zkądinąd uzyskać nie można.

Panów wydawców i nakładców prosimy o pomoc czynną i nadesłanie nam utworów, które wyszły pod wiadomymi im anonimami, lub pseudonimami, chodzi nam bowiem, aby przy tej sposobności ułożyć najdokładniejszy zbiór tego, co kobiety naszego zaboru i na wychodźtwie w Niemczech zdziałać mogły.

O wszelkie wskazówki w tym względzie prosimy na ręce niżej podpisanej przewodniczącej naszego podkomitetu, którego zebranie (bez osobnych listownych uwiadomień) odbędzie się u niżej podpisanej dnia 24 b. m. o godzinie 6 po południu.

Terminem wysłania zbiorów jest 15 maja, prosimy przeto o pomoc spieszną i jak najczynniejszy udział w naszem przedsięwzięciu.

Za podkomitet
Paulina Cegielska,
w Poznaniu (Posen), ulica Ogrodowa nr. 10
(Gartenstrasse).

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

48 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 24 marca 1912.

Kto do 24 marca 1912 nie zapłaci 45 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda. sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracuj. „Zgoda“ w Inowrocławiu. Ostatnie zebranie stowarzyszenia naszego odbyło się dnia 28 lutego przy licznym udziale członkiń o godz. 8¼ wieczorem w ochronce. Zagaił je ksiądz wicepatron, poczem przystąpiono do przyjęcia nowych kandydatek i zdania sprawozdań z zabawy oraz zjazdu delegowanych w Poznaniu. Następnie przyjęto ogólnie propozycyę ks. wicepatrona i utworzono kółko prac praktycznych i to jako pierwsze kurs prasowania, w którego skład weszło 21 kandydatek. Nastąpił teraz wykład stow. R. na temat: „Praca a wypoczynek“ poczem 2 deklamacye, po których uchwaloną została wspólna spowiedź wielkanocna na przedostatni tydzień postu w środę o godz. ½8 wieczorem. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga. Cześć pracy!

Stowarzyszenie pracownic katolickich parafii św. Jana.

Zebranie odbyło się dnia 25 lutego b. r. Zagaił je ks. wicepatron Jęsiek. Po przedstawieniu zwykłego porządku obrad i przeczytaniu protokółu zgłosiło się kilka kandydatek. Nastąpił wykład pani M. Stachowiak na temat: „Skąpstwo i rozrzutność". W treści przedstawia prelegentka najgorsze wady, jakich każdy człowiek unikać powinien. Aczkolwiek różni się jedno od drugiego, taksamo jedno i drugie nie dobre. Po streszczeniu tegoż referatu, dodał ks. wicepatron jeszcze kilka szczegółów o tychże wadach. Następnie zaznacza ks. wicepatron, iż zebranie dzisiejsze nie może być przedłużone, przeto uczczenie pamięci naszego poety Krasińskiego odłożono na przyszłe zebranie. W komunikatach zarządu ogłasza się 47-mą seryę kasy posagowej. Ponieważ skarbniczka złożyła na niejakiś czas swój urząd, a zastępuje ją podskarbniczka, przeto należy się do niej z składkami zgłaszać. W ostatnich dniach odbyła się dla stow. mała wieczornica, na której amatorki wywiązały się doskonale z swych ról, za co też im ks. wicepatron dziękuje. Dochodu wpłynęło do kasy 22,10 mk. Następnie zawiadamia ks. wicepatron o rekolekcyach, które się rozpoczną 11-go marca w poniedziałek, a ukończą się 15 w piątek wspólną Komunią św. wielkanocną. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań i deklamacyach zakończono zebranie wspólnym śpiewem: „Hej siostry pracownice".

F. Erdmanówna, sekr.

Stowarzyszenie prac. parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 3 marca o godz. 6 wieczorem odbyło się zebranie prac. parafii Jeżyckiej, połączone z obchodem jubileuszowym Zygmunta Krasińskiego. Zebranie zagaił ks. patron Mayer. Na wstępie powitał ks. patron obecnych gości ks. Kosiaka i p. Janczaka, zarazem przedstawił nowego ks. patrona, ks. Gorgolewskiego. Przystąpiono do przeczytania protokółu z ostatniego zebrania i przedstawiono kandydatki, zarazem przyjęto nowe członkinie do stowarzyszenia. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań, rozpoczęła się uroczystość śpiewem chórowym. Deklamacyę wygłosiła p. Błoszyk. Wykład o Krasińskim, jego życiu i dziełach oraz objaśnienia do obrazków świetlanych miał ks. Wróblewski. Na zakończenie podziękował ks. wicepatron ks. Wróblewskiemu za wykład. Ks. wicepatron zapowiedział, iż przyszłe zebranie odbędzie się jak zwykle o godz. 2-giej. A. Szaj, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej

urządziło w środę wieczorem dnia 13 b. m. na sali Domu Katolickiego obchód jubileuszowy Zygmunta Krasińskiego. — Wieczornicę zagaił ks. patron poczem nastąpił śpiew chórowy, układu p. Parzyboka, poczem wygłosiła p. Janina Wolska deklamacyę, która uzyskała prawdziwe uznanie, gdyż odczuć było można u młodziutkiej amatorki wielkie zrozumienie zadania, jakie na siebie wzięła. Niemniej udatną była deklamacya p. Bestyńskiej. Odczyt p. Szafranównej opracowany był bardzo treściwie, przedstawił nam życie i dzieła wielkiego mistrza, a co najwięcej podnieść potrzeba, że był podany w formie nader przystępnej. Z wielka sympatyą wysłuchano śpiewu solowego panien Wronieckiej i Hedrychównej, które dźwięcznym głosem odśpiewały trzy pieśni. Panna Anna Sobeska, znana nauczycielka muzyki urozmaiciła wieczór grą na fortepianie, za co nagrodzono ją oklaskami. Zakończeniem wieczoru był żywy obraz, układu naszego sympatycznego artysty teatru polskiego p. Adama Miłoszy, który bezinteresownie podiął się pracy mozolnej w przygotowaniu wieczornicy, za co uzyskał wielką wdzięczność i podziękowanie nietylko pań Stowarzyszonych ale i wszystkich zaproszonych gości. Nastrój tej wieczornicy był nader poważny i uroczysty. Poznać było można z całego przebiegu, że zarząd Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej chcąc godnie uczcić naszego wielkiego poetę, przystąpił do urządzenia tej uczty duchowej z wielką sumiennością i zrozumieniem.

Stow. kobiet prac. „Zjednoczenie" w Szamotułach.

Już trzeci rok upływa od założenia naszego Towarzystwa, które założone zostało 25 marca 1909 roku. Stan naszego Stow. przedstawia się następująco: w roku ubiegłym wstąpiło do Towarzystwa nowych członkiń 68, trzy członkinie zmarły i to dwie panny i jedna mężatka; do kasy pośmiertnej należą 33, do kasy posagowej 12, Kółek 22, ogólem liczy stow. 219. Zebrania uprzyjemniliśmy sobie: wykładami, odczytami, deklamacyami, śpiewami i przedstawieniami obrazów świetlanych. Zebrań odbyło się 12, na których przeważnie czcigodny ks. patron Putz miał wykłady różnej treści; dwa odczyty miał p. Białasik, kierownik biura porady prawnej. W roku ubiegłym urządziliśmy następujące rozrywki: w lutym pojechała znaczna liczba Stow. wraz z „Oświatą" do Poznania, na przedstawienie teatralne „Krakowiacy i Górale", w maju odbyła się majówka wraz z Tow. „Robotników" w stronę Piaskowa, 16 lipca urządziliśmy zabawę w ogrodzie p. Gieremka, przedstawienie obrazów świetlanych mieliśmy raz, w przeciągu tego roku wygłoszono deklamacyi 19, raz przystępowało Tow. do wspólnej Komunii św. Biblioteki w Tow. naszem jeszcze dotąd nieposiadamy, ale za to możemy korzystać z Czytelni ludowej. Poczem przystąpiono do wyboru zarządu. Na miejsce ustępującej sekretarki p. St. Koput wybrano większością głosów p. Maryę Błażejewską, reszta zarządu została ponownie obraną. Po wyczerpaniu obfitego porządku obrad zakończono zebranie o godz. 6-tej wieczorem.

Sekretarka.

OGŁOSZENIA.

W niedzielę dnia 31 marca odbędzie się msza święta (suma) oraz **wspólna Komunia święta Stowarzyszenia dziewcząt pracujących „Praca"** w Środzie na intencyę ks. patrona, który opuszcza parafię z dniem 1 kwietnia r. b. O udział wszystkich członkiń uprasza Zarząd.

W niedzielę dnia 31 b. m. odbędzie się w kościele farnym o godz. 8-mej **msza św. oraz wspólna Komunia święta** Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych w Poznaniu. O jak najliczniejszy udział członkiń uprasza

Zarząd.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Marzec.)

26-go o 8¼ „Zgoda" w Inowrocławiu.
27-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

(Kwiecień.)

2-go o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
3-go o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.
7-go 1) o 2 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kobiet prac. w Pakości; 6) o 3 stow. przemysł. parafii katedral. w Poznaniu; 7) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.